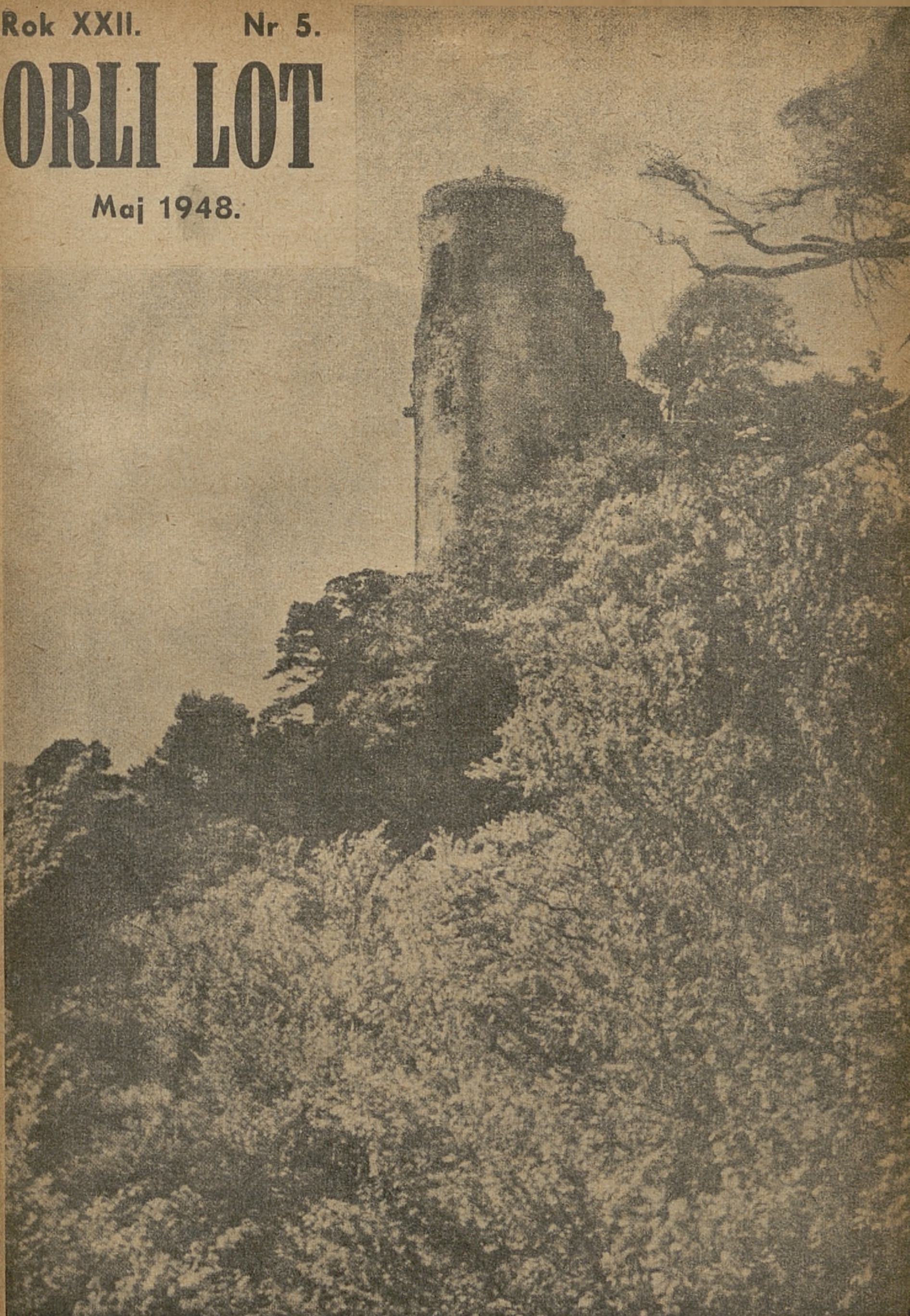
Rok XXII. Nr 5.

ORLI LOT

Maj 1948.



Chojnasty: Ruiny zamku

Ośrodek szkolny krakowskich zakładów kształcenia nauczycieli w Przesiece koło Jeleniej Góry.

Plan wychowawczy Męskiego Liceum Pedagogicznego w Krakowie wysunął na czoło zagadnień potrzebę stworzenia ośrodka wychowawczego szkoły na ziemiach zachodnich. Przemawiały za tym:

1) realizacja zagadnień życia współczesnej Polski, a zwłaszcza naszych Ziem Odzyskanych, oparta o praktyczne poznanie ziem Dolnego Śląska i Sudetów, oraz założeń naszej polityki zagranicznej;

2) konieczność utrzymywania przez młodzież kontaktów kulturalnych z młodzieżą uczącą się na Dolnym Śląsku;

3) wprowadzenie do nauki geografii, historii, zagadnień życia współczesnego, przyrody, metody wycieczek, zapoznających uczniów z rzeczywistymi objektami poznania. Metoda ta zmusza wychowanków liceum do jej stosowania w ich późniejszej pracy nauczycielskiej;

4) potrzeba ośrodka wychowawczego, gdzieby klasa szkolna jako grupa społeczna zdala od miasta, na łonie przyrody umiała zorganizować swoje życie samorządowe i gospodarcze i wyrobiła się w ten sposób pod względem społecznym.

Doskonałe i piękne położenie willi »Grażyna« w Przesiece (dawniej Matejkowice) w powiecie jeleniogórskim, 6 km na południe od Cieplic, u stóp Śnieżnych Jam, zadecydowało o wydzierżawieniu przez szkołę wspomnianego budynku, początkowo na półrocze, a następnie na stałe. Z Ośrodka korzystają również wszystkie krakowskie zakłady kształcenia nauczycieli i zakład wychowawczy w Krzeszowicach.

Dom mieści 30 osób tzn. klasę szkolną z 2—3 nauczycielami; jest czynny cały rok. Klasa szkolna przyjeżdżająca układa sobie sama regulamin dnia, organizuje życie gospodarcze i wspólnie z wychowawcami układa plan pracy szkolnej. Ma do swojej dyspozycji obok sal mieszkalnych i jadalni, świetlicę i bibliotekę dotyczącą zagadnień Śląska i Sudetów.

Plan pracy uwzględnia zainteresowania indywidualne uczniów, kierunek wychowawczy danej szkoły i pracę naukową nauczycieli. Przyjeżdżają spośród nauczycieli przeważnie geografowie, nauczyciele zagadnień życia współczesnego, przyrodnicy, historycy i wychowawcy fizyczni.

Przeważnie zapoznaje się klasa z kotliną jeleniogórską, z pasmem Karkonoszy i Śnieżką, z górami Izerskimi, z historią Jeleniej Góry i Cieplic, z okolicznymi zamkami historycznymi z zamkiem w Chojnastach na czele, z przyrodą sudecką oraz z wielkim, wspaniałym muzeum przyrodniczym w Cieplicach. Znajomość historii Śląska, stosunków czesko-polskich, oraz historia ostatnich bohaterskich walk nad Nysą pogłębia program pobytu wielu klas w tutejszym ośrodku. Niektóre z klas organizują wycieczki do Wrocławia, chcąc poznać ten

kulturalny i przemysłowy ośrodek Dolnego Śląska oraz do okręgu przemysłowego, jaki stanowi pobliski Wałbrzych.

W zimie odbywają się w Ośrodku kursy narciarskie poszczególnych klas szkolnych, w lecie zaś, w lipcu kursy nauczycielskie, a w sierpniu wczasy nauczycieli zakładów kształcenia.

Współpraca młodzieży z żołnierzami pobliskiej strażnicy Wojsk Ochrony Pogranicza, oraz ludnością Przesieki rozszerza jeszcze przedstawiony program prac młodzieży mieszkającej w Ośrodku.

Warunki wychowawcze, atmosfera Ośrodka, piękno otaczającej przyrody, świeżość i siła przeżyć młodzieży w związku z poznawaniem nowych okolic — daje gwarancję stworzenia w Przesiece stałego Ośrodka, jako punktu oparcia idei krajoznawczej, uspołecznionej przez zagadnienia życia współczesnego i przez współpracę z człowiekiem, mieszkańcem tych okolic kraju, które się poznaje.

Dotychczasowe roczne spostrzeżenia i doświadczenia w tej pracy napawają nas wiarą w to, że podobne ośrodki na Ziemiach Odzyskanych najlepiej zwiążą młodzież Ziem Centralnych z planem odbudowy kraju nad Odrą i Nysą. Więź ta jest podstawą trwałej wymiany kulturalnej jaka była, jest i będzie między ziemią krakowską a śląską.

Dr Szczygieł Władysław

Dyrektor Liceum Pedag. Męskiego w Krakowie.

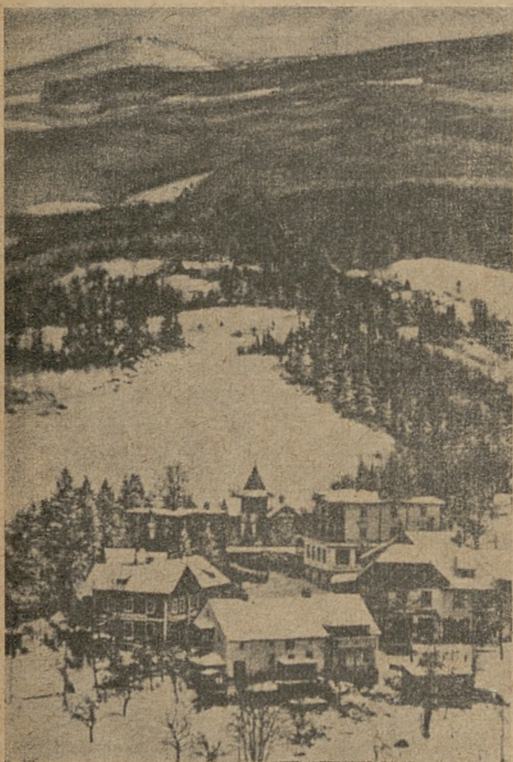
Od Redakcji.

Pierwszą grupą młodzieży Państwowego Liceum Pedagogicznego Męskiego w Krakowie, która w maju 1947 r. przybyła do Przesieki, by zagospodarować wydzierżawioną przez dyrektora Dra Władysława Szczygła willę »Grażynę«, była IV klasa gimnazjalna tegoż Liceum. Klasa ta pod kierunkiem prof. H. Sartowskiego i Dra M. Gotkiewicza, nietylko że wywiązała się wzorowo z powierzonego jej zadania, ale odbyła szereg wycieczek w pobliskie okolice. W lutym 1948 r. ten sam zespół uczniów i uczennic, tworzący klasę III-cią licealną, spędził w Przesiece pełne 2 tygodnie, ucząc się jazdy na nartach pod kierunkiem prof. A. Kotulskiego i Dra K. Golańskiego. Opisy wycieczek krajoznawczych w Karkonosze wypełniające niniejszy numer »Orlego Lotu« są opracowane po większej części przez młodzież tej właśnie klasy.

Moje wspomnienia z Karkonoszów.

Myślę, że nie od rzeczy będzie, gdy się cofnę w przeszłość, w moje dzieciństwo sprzed 10—12 lat.

Przyjemnie było marzyć o tym, co dzisiaj stało się dla mnie rzeczywistością. Góry znane tylko z daleka były zawsze przedmiotem mojego zachwytu, podziwu, uwielbienia. Spoglądałem pożądliwie w piękne jesienne dnie pogodne w stronę Tatr, których szczyty rysowały się ostro, na potężny masyw Babiej Góry oddalonej o jakieś 50 do 60 km od moich rodzinnych stron. Moim marzeniem były góry, spędzenie chwil w otoczeniu surowej przyrody górskiej.



Przesieka z widokiem na Śnieżkę

Podczas okupacji przypadkowo wpadły w moje ręce ilustracje przedstawiające Karkonosze i Jelenią Górę. Dziwna myśl przemknęła wtedy przez umysł mój: »ja tam kiedyś będę, to będzie nasze«. Przychodzi wojna, zwycięstwo, odzyskanie Ziem Zachodnich, Śląsk — Karkonosze nasze, Jelenia Góra — Śnieżka nasze! Zapisuję się do szkoły jako spóźniony uczeń, i oto mam możność, aby te projekty do pewnego stopnia fantastyczne, zostały zrealizowane. Dzięki szkole mam poza sobą kilka pięknych wycieczek: Tatry, Babia Góra, Karkonosze są mi już znane, są moją duchową własnością.

W majowy pochmurny ranek 1947 r. grupa trzydziestu kilku uczniów kl. IV gimn. Państw. Lic. Ped. Męsk. z Krakowa, z prof. M. Gotkiewiczem i H. Sartowskim wysiadła z katowickiego pociągu w Jeleniej Górze. Z całym swoim bagażem wsiadamy do tramwaju i jedziemy w kierunku południowym, w stronę grzbietu Karkonoszów. Znajdujemy się na dnie ślicznej kotliny Jeleniogórskiej, otoczonej górami Izerskimi, Karkonoszami, górami Łomnickimi i Kaczawskimi.

Nasz cel: willa »Grażyna« w Przesiece, pod lasem, na wysokości około 700 m. n. p. m. W Podgórzynie kończy się linia tramwajowa, zabieramy więc swoje manatki i marsz szosą asfaltową w górę jakieś 3 km. Wspinamy się po zboczu ślicznymi serpentynami, a przed nami we mgle rysują się szczyty Karkonoszów: Śnieżka, Mały i Wielki Szyszak, Małe i Wielkie Koło. Ciemna zieleń lasów świerkowych w wyższych partiach masywu górskiego odbija się od delikatnej zieleni lasów mieszanych w partiach niższych. Białość płatów śnieżnych na szczytach jest kontrastem zieleni. Słychać szum strumieni górskich,



W drodze ku Śnieżnym Jamom Fot. M. Gotkiewicz

łoskot wodospadów, zasilanych obfitymi opadami, których roczna suma dochodzi do 1400 mm. Na zboczach gór przeświecają polany. W tym czasie wyglądają jak piękne, zielone kobierce nakrapiane różnobarwnymi kwiatami. W dolinach strumieni i na zboczach gór znajduje się Przesieka, wioska — letnisko. Piękne wille, rozsiane bezładnie, mają styl kombinowany, alpejski z różnymi stylami niemieckimi. Gdzieniegdzie widać czerwone dachy will na tle zieleni i błękitu.. Pól uprawnych na tej wysokości 600 800 m jest mało, ponieważ obfite deszcze spłukałyby urodzajną glebę. Przeważa gospodarka łąkowa. Wioska czysta, porządek wokół domów, ścieżki utrzymane w dobrym stanie, szosy asfaltowe, wszędzie widać racjonalną gospodarkę i planową rozbudowę.

Nasz osadnik, który tu od 2 lat napływa, znalazł się wobec nowych dla niego warunków bytowania. A któż jest tym osadnikiem? Mamy tutaj ludzi z różnych środowisk, ludzi wsi, miasta, osad robotniczych, z różnych warstw społecznych i ze wszystkich dzielnic dawnej Polski. W nowych warunkach życia ten zróżnicowany element osadniczy musi ulec stopieniu się w jedną całość. Proces ten już się rozpo-

czął. Nowy władca tej ziemi a zarazem stary jej dziedzic, stanie na wysokości swojego zadania.

Spędziłem w Przesiece 10 dni, pięknych dni majowych, na wycieczkach na Śnieżkę, do Śnieżnych Jam, na zamek Chojnasty. Zwiedziliśmy Szklarską Porębę, Bierutowice, Wang. Zachwycałem się pięknem gór, pięknem przyrody i krajobrazu. Rozmawiałem z chłopem z za Buga, fryzjerem z Pabjanic, żołnierzem z rzeszowskiego. Wszystko to zostawiło niezatarte wrażenie. Zdołałem już tę ziemię pokochać, pokochać piękno gór, lasów, przyrody, nieba i tych ludzi, którzy muszą twardo stać, ciężko pracować, aby być godnymi dziedzicami tej śląskiej krainy.

Kowalik Stanisław

Jak to było w Przesiece?

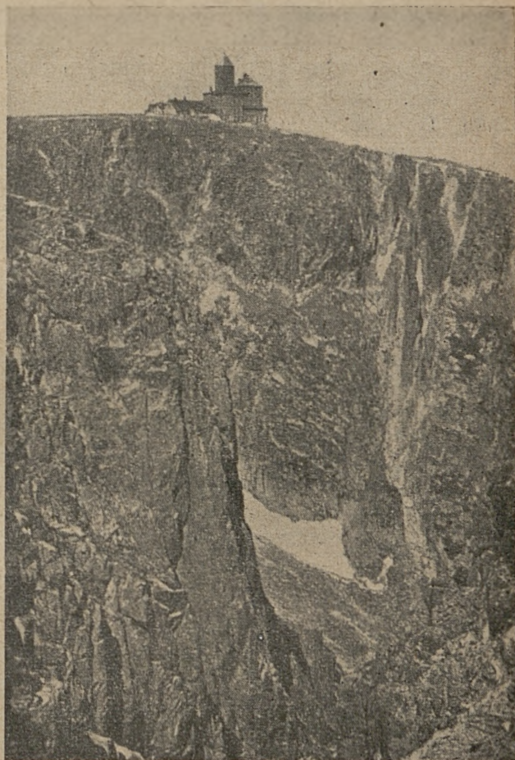
Dojeżdżamy pociągiem do Jeleniej Góry, a z niej tramwajem udajemy się do Popław Górnych, położonych o kilkanaście kilometrów od tego miasta w kierunku południowo — zachodnim. Po drodze oglądamy w przejeździe czyste ulice Cieplic (duży zakład kąpielowy, park, biblioteka, muzeum) i patrzymy na dalekie garby Karkonoszów. Z końcowego przystanku tramwajowego maszerujemy 3 km do naszej »Grażyny« w Przesiece. Willa ta leży na stoku wzgórza, tuż obok lasu świerkowego, w którym znajdują się ogromne głazy granitowe, dochodzące do 5 metrowej wysokości. Willa otoczona małym sadem zaopatrzona jest w instalację wodną i elektryczną oraz w urządzenie kanalizacyjne.

Tygodniowy pobyt w Przesiece wzmocnił nas nie tylko zdrowotnie, ale także dał nam wiele miłych przeżyć duchowych. Dopiero tutaj na miejscu przekonaliśmy się, czym są dla nas Ziemie Odzyskane. Zobaczyliśmy, że Zachód to nie tylko wspaniale rozwinięty przemysł i różne bogactwa naturalne, ale to także źródło mocy wewnętrznej, źródło zdrowia i energii dla młodzieży polskiej i ludu pracującego. Dziesiątki miejscowości kuracyjnych i wypoczynkowych wśród wspaniałej przyrody, daje ludziom pracy siłę do działania, daje im moc wrażeń estetycznych, zbliża do przyrody i uszlachetnia duszę.

Program zajęć codziennych w »Grażynie« dawał nam różnorakie możliwości wykorzystania wolnego czasu. Był więc czas na odpoczynek na świeżym powietrzu, była też i praca, którą każdy wykonywał z ochotą, bo miała ona na celu uporządkowanie naszego Ośrodka, było sprzątanie, okopywanie ogródka, spisywanie inwentarza, przekopywanie piwnic i strychów w poszukiwaniu »skarbów« rzekomo ukrytych przez Niemców (zamiast skarbów znaleziono całe kosze brudnych i dziurawych skarpetek, starych kaloszy oraz innych części garderoby, których mi, jako przyzwoitemu człowiekowi, wymieniać nie wypada),

po pracy zaś czekała nas zabawa, odpoczynek na świeżym powietrzu no i, co bardzo ważne — »wyżerka«.

Pierwsze dni pobytu zużyliśmy na wycieczki po okolicy. Już w dniu przyjazdu, bezpośrednio po rozpakowaniu swoich »betów« wyruszyła grupa koleżanek i kolegów na zwiedzanie ruin pobliskiego zamku Chojnasty. Osobiście w wycieczce tej udziału nie brałem, ale z relacji kolegów i koleżanek dowiedziałem się, że zwiedzana okolica wraz z zamkiem wywarła na nich bardzo dodatnie wrażenie. Szczególnie ponure i dzikie mury i skały zamczyska owiane przędzą legend zrobiły swoje, a mianowicie wzbudziły zaciekawienie i chęć do zwiedzenia dalszych okolic. To też już na drugi dzień wyruszyła druga wycieczka na szczyt Śnieżki, na który poszli prawie wszyscy. — Pozostały w domu tylko »ofiary obozowe« (między nimi i ja!), które miały za zadanie przygotowanie »żeru« dla zgłodniałej gawiedzi. Wycieczka ta poszła pod kierunkiem profesora Gotkiewicza posiadającego zezwolenie z posterunku W.O.P. na poruszanie się w strefie pogranicznej.



Śnieżne Jamy w Karkonoszach

Trzecia wycieczka, w której i ja brałem udział, skierowała się przez Przełęcz Przesiecką grzbietem granicznym do schroniska na Śnieżnych Jamach, stamtąd zaś zeszliśmy (częściowo przez płaty śniegu) do Szklarskiej Poręby. Szczególnie podobały nam się sterczące na grzbiecie grupy granitowych skał, o fantastycznych kształtach. Poniżej jednej z nich leżą wśród łanów kosodrzewu rozbite kadłuby bombowców. Wielkie wrażenie wywarły na nas Śnieżne Jamy. Są to dwa kotły polodowcowe, opadające pionowymi ścianami w głęboką przepaść, na której dnie połyskują wody jakiegoś jeziorka, zamkniętego sierpem moreny czołowej. Zrobiły na nas wrażenie wrót piekielnych i mimo woli przy-

pomnieliśmy sobie postać legendarnego Liczyrzepy (Rübezahla), którego na takich wertepach podobno najłatwiej spotkać można. Natomiast zdecydowanie nie podobało nam się ogromne i ponure schronisko z kilkupiętrową wieżą, które Niemcy na samym grzbiecie nad krzesanicami kotła Śnieżnych Jam postawili. Nie świadczy ono dobrze o smaku estetycznym jego budowniczych, chyba że chcieli swojego »Rübezahla« raz na zawsze z tej partii gór wypłoszyć.

Szklarska Poręba, która była końcowym etapem naszej wędrówki, to miejscowość letniskowo-kuracyjna posiadająca także huty szkła i szlifiernie. Wróciliśmy z niej koleją do Cieplic, stąd zaś tramwajem do Poplaw, a następnie »per pedes« do Przesieki.

Nazajutrz profesor Gotkiewicz pojechał pod Sobótkę i na zjazd geografów do Torunia, a my z prof. Sartowskim spędziliśmy resztę dni na pracy i zabawie. Program zajęć był następujący: rano modlitwa w ogrodzie (»Kiedy ranne«), potem śniadanie, praca przy gospodarstwie, obiad, odpoczynek, zabawa w świetlicy z »potańcówką« przy dźwiękach rozklekotanego fortepianu i znów modlitwa wieczorna (»Wszystkie nasze«). Taki był nasz porządek dzienny, który nie zmienił się aż do ostatniego dnia naszego pobytu w »Grażynie«.

Niedzielny spacer do kościoła w Popławach pozwolił nam stwierdzić, że na tamtejszym cmentarzu spoczywa kilka osób posiadających polskie nazwiska. Oto one:

1) Pauline Nowack, geb. 20. VII. 1868, gest. 19. IX. 1936.
2) Gerhard Kotuchna, geb. 24. IX. 1918, gestorben 19. XI. 1945
3) Martine Lisiecki, geb. 31. XII. 1845, gest. 10. IV. 1942

Nikt nie umiał nam wyjaśnić czy byli to polscy autochtoni, czy polski, zniemczony(?) element napływowy z XIX wieku.

Pani zamku Chojnasty.

Było to bardzo dawno temu. Na zamku Chojnasty żyła piękna i dumna księżniczka Kunegunda. Ojciec jej, książę Bolek, nie mogąc się doczekać syna-dziedzica, postanowił wychować córkę jak chłopca. Brała więc Kunegunda udział w wyprawach książęcych, w polowaniach, jeździła konno i władała bronią. Stała się odważna i roztropna. Ojcu i córce upływał czas w szczęściu i spokoju. Pewnego jednak dnia napróżno oczekiwała Kunegunda powrotu ojca, który pojechał na objazd warowni. Doniesiono jej, że koń księcia pośliznął się, a książę spadł ze skały w przepaść. Kunegunda długo opłakiwała śmierć ukochanego ojca i poprzysięgła nienawidzieć zdradliwej skały.

Mijały tygodnie od nieszczęsnego wypadku. Młoda księżniczka rządziła sama śląskimi włościami, jeździła jak dawniej na polowania, ale nie mogła już znaleźć zadowolenia i spokoju. Gdy minął rok postanowiła wreszcie wyjść za mąż. Zastrzegła sobie jednak, że tylko

ten z rycerzy zostanie jej mężem, kto sam konno objedzie wysokie mury zamkowe.

Odtąd poczęły nadciągać do zamku orszaki rycerzy, pięknych i młodych, z okolicznych zamków, rodacy matki Kunegundy — Niemcy. Kunegunda każdego przywitała chłodno. Żaden z rycerzy nie zrażał się jednak dumą księżniczki, ani niebezpieczeństwami próby dzielności. O świcie stawał każdy do rycerskiego turnieju z nadzieją, że zdobędzie nie tylko rękę pięknej pani Chojnast, ale zawładnie też ziemią, która dotąd jeszcze była polska. Śmiałek ponosił jednak śmierć na skałach, spadając z murów. Kunegunda przypatrywała się tym objazdom z okna zamku, a śmierć każdego z rycerzy przyjmowała ze spokojem. Mijały miesiące...

Aż raz w ciepły wieczór letni do bram zamku zakołatał znów nowy jeździec. Od razu poznano, po ubiorze i zmęczeniu, że z dalekich przybywa krain. Prosił, by go zgłosić księżniczce, bo i on pragnie starać się o jej rękę. Księżniczka od pierwszego wejrzenia zakochała się w pięknej postaci rycerza. Ugościła go serdecznie i spędziła z nim długie godziny na rozmowie, dopytując się o ziemie nadwiślańskie, opowiadając o swoich włościach i kłopotach z sąsiadami. W czasie rozmowy z polskim rycerzem zrozumiała dopiero Kunegunda jak wiele łączy ją, córkę księcia Bolka, z Polakami znad Odry i Wisły. Młody rycerz zabawiał księżniczkę wesołymi opowieściami i śpiewem i rozkochał w sobie Kunegundę. Z jaką radością zostałaby jego właśnie żoną.

Duma jej jednak nie pozwalała rycerzowi tego oświadczyć, ani prosić go, by zaniechał próby dzielności. Oczy rycerza nie chciały zaś wyczytać z twarzy księżniczki jej niemej prośby. W przeddzień próby Kunegunda spędziła długie nocne godziny na modlitwie, błagając Boga, by jej umiłowany rycerz szczęśliwie przebył niebezpieczną drogę. Wczesnym świtem zagrały złowieszcze zamkowe trąby. Dwór zebrał się na dziedzińcu, by patrzeć na rycerza, który na swym białym rumaku począł objeżdżać groźne mury. Kunegunda śledziła jazdę rycerza z ogromną trwogą. A gdy dzielny rycerz zjawił się niespodziewanie z powrotem na zamkowym dziedzińcu, zbiegła do niego dumna księżniczka z rozpromienionym obliczem. Wszyscy wiwatowali na jego cześć. Rycerz podszedł wtedy do Kunegundy i powiedział do niej te słowa: »Cieszę się z odniesionego zwycięstwa, mężem jednak twoim pani, nie zostanę, bo nie masz dobrego serca. Dla swego kaprysu poświęciłaś życie tylu rycerzy. Chciałem tylko pokazać w Chojnastach, że ziomkowie twego ojca są dzielni i potrafią wyjść z próby rycerskiej zwycięsko«.

Księżniczka chciała mu wytłumaczyć, że wszyscy poprzednicy rycerza byli jej obcy, że tylko dlatego wyznaczyła tak ciężką próbę dla starających się o jej rękę, bo wiedziała, że nie tylko o nią tu chodzi, ale i o polską ziemię, którą kochała i której nie chciała oddać

w obce ręce... Rycerz nie czekał jednak na wyjaśnienia, pokłonił się i smutny odjechał. Kunegunda z rozpaczy i upokorzenia rzuciła się wtedy w przepaść i na skałach zginęła.

Wiele legend krążyło i krąży w okolicy Chojnast o dumnej księżniczce Kunegundzie. Ta jednak wydaje się z nich najbardziej prawdopodobna i najładniejsza. *Hanka Papée.*

Prace nadesłane.

Miejscowość	Nazwa szkoły	Tytuł nadesłanych prac
Białystok	Gimnazjum i Liceum Żeńskie	Wspomnienia. Morskie Oko.
Chojnice	Państw. Gimn. i Liceum Ogólnokszt.	Zielona Góra i jej okolice.
Goszcza	Szkoła Podstawowa	Co wiem o przeszłości Łuczyc. Obrazek mojej podróży świątecznej. Zwyczaje Świąt Bożego Narodzenia zapomniane w naszej wiosce. Pamiętni kolędnicy.
Kraków	Szkoła Podstawowa im. św. Wojciecha	Kraków dawny i wczorajszy (refleksje powystawowe). Tradycyjny konkurs szopek krakowskich. Szklarska Poręba. Odpowiedzi na kwestionariusze w sprawie Świąt Bożego Narodzenia.
Rogoźno Wlkp.	Państwowe Gimn. i Liceum	Z przeszłości i teraźniejszości wsi Ludomy.
Tarnowskie Góry	Państwowe Gimn. Gospodarcze	Podania o kościele modrzewiowym w Koszęcinie. O krótkich kłosach zboża śląskiego. Historia miasta Tarnowskich Gór.

Miejscowość	Nazwa szkoły	Tytuł nadesłanej pracy
Wola Przemykowska	Szkoła Podstawowa	Listy do Kolegów i Koleżanek
Zabrze	Państwowe Gimn. i Liceum Żeńskie	Sprawozdanie z wycieczki do Opola. Czar Turawy. Sprawozdanie z wycieczki do kopalni Zabrze Wschód. Królestwo Skarbnika. Wycieczka do kopalni Makoszowy w Zabrzu. Jak powstało Zabrze? Zamek Huty Zabrze w Zabrzu. Zwyczaje wigilijne na Śląsku Cieszyńskim. Barbarka — Święto Górników. Zwyczaje Barbarki. Wycieczka do Groszowic.

Powyższy wykaz nie wyczerpuje wszystkich prac i artykułów nadesłanych do Redakcji »Orlego Lotu«. Uzupełniać go będziemy w następnych zeszytach. Tutaj chcemy jeszcze dodać miłą wiadomość, że otrzymaliśmy z Zabrza pisemko Koła Krajoznawczego Uczennic Państw. Gimn. i Liceum Żeńskiego pt.: »Krajoznawcze Drogi«. Jest to pierwsze po wojnie pisemko wydawane przez Koło.

Poza tym otrzymaliśmy jeszcze materiały zbierane na obozach. Obozów krajoznawczych było w czasie ubiegłych wakacyj cztery, z tych dwa nadesłały nam swe prace, a mianowicie: z Obozu nadmorskiego otrzymaliśmy od prof. Dra Tadeusza Prus-Wiśniowskiego z Myślenic 14 artykułów, mapę wybrzeża, dwa plany i 37 rysunków, (sprawozdanie z tego Obozu drukowaliśmy w »Orlim Locie« nr 7—8 r. 1947), drugie sprawozdanie nadesłała nam p. prof. Janina Mikucińska z Częstochowy, która zorganizowała i poprowadziła Obóz w Leśnicy na Podhalu. To drugie sprawozdanie obejmuje dwie obszerne prace: jedna to »Dzienniczek Obozu«, który prowadziła Maria Filipecka, ucz. kl. III c i »Opis wsi Leśnica«, oraz 4 rysunki kapliczek i 7 fotografij.

Dziękujemy wszystkim Kołom i Autorom jak najserdeczniej za ich pracę. Nie miejcie jednak do nas żalu, że tych prac nie drukujemy, gdyż nie stać nas na zwiększenie objętości »Orlego Lotu«, a w ramach tych 16 stron miesięcznie pomieścić się nie dadzą. Np. »Opis Leśnicy« zająłby 11 stron »Orlego Lotu«, a »Dziennik Obozu« drugie tyle.

Gdy nasza organizacja się wzmocni, gdy Koła będą zamawiały większe ilości »Orlego Lotu«, tak że zamiast 1000 egzemp. będziemy drukować 10.000 albo i więcej, to będziemy mogli taniej drukować i zwiększyć objętość. Dziś niestety jeszcze jest kilkadziesiąt Kół, które »Orlego Lotu« nie prenumerują, a kilkaset odbiera tylko po 1 egz. A więc starajcie się o rozszerzenie »Orlego Lotu«

Redakcja.

Komunikat Ligi Ochrony Przyrody.

Krakowski Okręg Ligi Ochrony Przyrody zwraca się do Młodzieży Krajoznawczej z gorącym apelem o jak najliczniejsze wstępowanie do Ligi Ochrony Przyrody.

Idea ochrony przyrody powinna być bliska sercu każdego krajoznawcy. Dowiedzcie czynem, że tak jest, zapisujcie się do Ligi, popierajcie jej działalność i szerzcie jej hasła.

Każde Koło Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej może przystąpić do Ligi Ochrony Przyrody jako Kółko Młodych Przyjaciół L. O. P. W tym celu winno ono zgłosić się do najbliższego terenowo Oddziału względnie Okręgu L. O. P. podając ilość członków, skład zarządu i nazwisko Opiekuna.

Należące do Ligi Koła opłacają na jej rzecz wkładkę członkowską. Członkowie otrzymują legitymacje Ligi O. P.

Koło powinno utrzymywać kontakt z oddziałem Ligi, do którego należy, przez informowanie go o swych pracach na polu ochrony przyrody przynajmniej raz do roku w sprawozdaniu rocznym.

Koła Krajoznawcze Młodzieży znajdą zawsze w Lidze Ochrony Przyrody radę, pomoc i wskazówki w pracach ochroniarskich.

Zarząd Krakowskiego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody.

Spis Oddziałów Ligi Ochrony Przyrody:

Zarząd Główny L. O. P, Łódź, Park Sienkiewicza, Miejskie Muzeum Przyrodnicze.

Okręgi: Krakowski Kraków, Ariańska 1.
Poznańsko-Pomorsko-Zach. Poznań, ul. Rektora Święcickiego.
Warszawski Warszawa, ul. Polna 42, m. 8.

Oddziały: Wrocław, ul. Sienkiewicza 21, Instytut Zoologiczny.
Zakopane, Antołówka, willa »Skierka«.
Brzeg nad Odrą, ul. Kolejowa 7.
Gdynia, Aleja Zjednoczenia 1.
Kłosnów poczta Chojnice, Leśnictwo Państwowe.
Lipa pow. Kraśnik, Nadleśnictwo Państwowe.
Ostrowiec Kielecki, Nadleśnictwo Państwowe.
Piotrków Trybunalski, ul. Piłsudskiego 55.
Przeworsk, Muzeum Regionalne.

Sokółka, poczta Supraśl, Nadleśnictwo Państwowe.
Stefanin, poczta Łochów, Nadleśnictwo Państwowe.
Złoczów, pow. Sieradz, Nadleśnictwo Państwowe.
Zofiówka, poczta Lutomiersk, Nadleśnictwo Bogdańce.
Biała Krakowska, Limanowskiego 36, Inspektorat Szkolny.
Lublin, ul. Głowackiego 2.
Krzeszowice pod Krakowem, Nadleśnictwo Państwowe.
Myślenice, Rynek 27, Zarząd Miejski.

Miła wizyta w Zabrzu.

Wybrałem się do Zabrza, by wziąć udział w posiedzeniu Śląskiej Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, której przewodniczącą jest p. Dr Irena Porębska, dyrektorka P. Gimn. i Liceum Żeńskiego w Zabrzu. Gdy wszedłem do gmachu tego Gimnazjum, zauważyłem w westibulu wiszącą na ścianie »Gazetkę Krajoznawczą«, a przy niej kilka uczennic pilnie ją studiujących. Na treść »Gazetki« składały się dwa widoki z Zabrza: »Huta Radena« i »Huta Zabrze« i wezwanie do członkiń tej treści: Należy się szacunek każdemu, kto nie tylko sam czyta »Orli Lot«, ale namawia koleżanki, aby czytały jedyny organ Kół Krajoznawczych.

Uwaga!

Kto nie ma czasu lub nie jest w stanie przeczytać sam »Orlego Lotu«, proszony jest w najbliższy piątek o przybycie na świetlicę; bez wysiłku, kreśląc i przygotowując kartki do kroniki, usłyszy treść ostatniego numeru. Usycham z żalu, umieram z tęsknoty za obiecanymi artykułami i odpowiedziami do konkursu, fotografiami lub widokówkami.

Obok tego umieszczono dwie »Krzyżówki«, z których jedną zamieszczamy poniżej.

Koło Gimnazjum i Liceum Żeńskiego w Zabrzu liczy 224 członkiń i wykazuje ożywioną działalność. Koło może pięknie się rozwijać dzięki gorliwej współpracy Opiekunki Koła P. Stefanii Kowalskiej i dzięki życzliwemu poparciu P. Dyr. Ireny Porębskiej, za co Im imieniem Zarządu Komisji K. K. M. S. serdeczne składam podziękowanie.

Leopold Węgrzynowicz

Krzyżówka I. (3 punkty)

1	2	3	4	5	6	7
x	x	x	x	x	x	x

Znaczenie wyrazów:
1. tłuszcz płynny, 2. rzeka na Śląsku, 3. gruby sznur, 4. przyrząd do szycia, 5. pora roku, 6. napój wspak, 7. gaz, którym oddychamy.

Litery w kratkach oznaczonych krzyżykami, czytane poziomo, dadzą nazwę miesięcznika krajoznawczego.

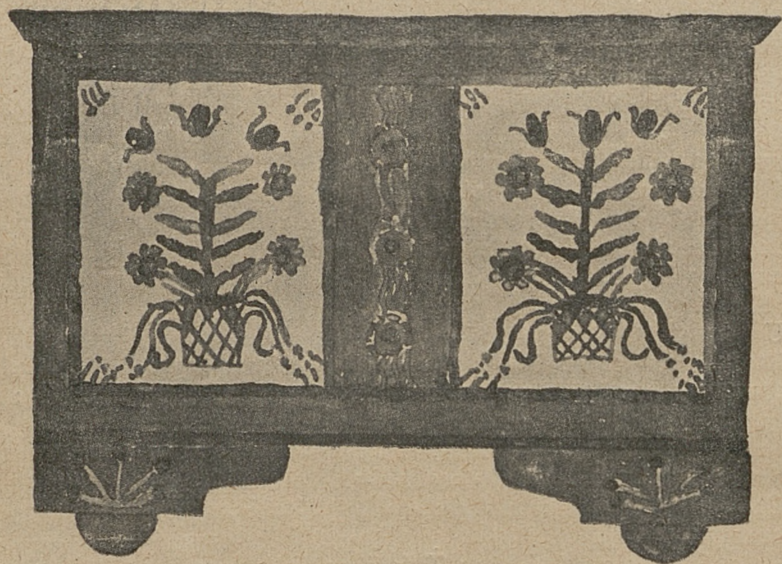
Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji »Orlego Lotu«, Kraków Krowoderska 46 m. 9 na kartkach korespondencyjnych do 15 maja.

List z Woli Przemykowskiej.

Drogi Dziadzio!

Pani kazała nam już dawno rysować starodawne skrzynie i opisać dawne stroje. Ja narysowałam dwie skrzynie i opisuję, co w nich dawniej chowano. Będzie to ubiór ludności naszej wsi w 1878 roku. Niech Dziadzio otworzy te skrzynie i zobaczy dawny strój Wolan.

Mężczyźni ubierali się w płótnianki, a płótno sami tkali z lnu.



Nazywali je »kitlami«. W niedzielę i uroczystości ubierali się w sukmany brązowe z dużymi kołnierzami w kształcie trójkąta, wyszywanymi żółtym i czerwonym jedwabiem i ubieranymi szelążkami a pod sukmany wdziewano granatowy kaftan wyszyty żółtym jedwabiem (nazwisko właściciela). Na kaftanie przypasywano pasek ubrany żółtymi blaszkami i kółkami. U pasa wisiał nóż do krajania kołaczy na weselach. Na głowach nosili czapki z wełny, tak zwane »żarna«. Na nogach mieli buty z cholewami. W lecie nosili portki zgrzebne i koszulę konopną, wypuszczoną na wierzch i przepasaną pasem. U pasa na rzemyczku wisiał kozik.

Kobiety na głowach nosiły chustki, które zapinały na szpilki lub sprzączki, a nazywały je »ponsówkami«. Z płótna lnianego miały kaftany i szerokie spódnice, a na nogach buty po kolana »karbowane«.

Na codzień ubierały na głowę chustki lniane i odziewały się »łochtuszkami« lnianymi.

W skrzyniach kryły się świąteczne ubiory.

»Krzepcie« się Dziadzio.

Pawlik Władysława, uczennica V kl.

Poznańska Młodzież Krajoznawcza w Warszawie.

Dzień 18 października ub. r. okrył żałobą szeregi młodzieży polskiej a zwłaszcza miłośników krajoznawstwa. W dniu tym bowiem złożono na wieczny spoczynek w grobach zasłużonych cmentarza na Powązkach doczesne szczątki wielkiego i zasłużonego twórcy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, śp. Aleksandra Janowskiego.

Dla uczczenia pamięci drogiego »Wuja« przybyły do Warszawy liczne delegacje młodzieży szkolnej z całej Polski.

Delegacja poznańska składała się z czterdziestu uczennic Państwowych Gimnazjów i Liceów: im. Dąbrówki i im Gener. Zamojskiej i trzydziestu uczniów z Państwowych Gimnazjów i Liceów: im Św. Jana Kantego, Św. Marii Magdaleny, Bergera i Karola Marcinkowskiego. Towarzyszyło nam pięć osób Grona Profesorskiego z p. profesorową Kamińską na czele.

W Warszawie delegacja nasza pod przewodnictwem sympatycznego pana Grzybowskiego z P. T. K. Warszawa udała się na cmentarz powązkowski, gdzie wzięła udział w pogrzebie śp. Aleksandra Janowskiego. Zwłoki wielkiego Polaka, rozmiłowanego w pięknie ziem polskich, pochowano w kwaterze zasłużonych, wśród grobów Reymonta, Prusa, Bogusławskiego, Żwirki i wielu innych sławnych Polaków. Podmuchy jesiennego wiatru i opadające z drzew złociste liście dodawały tej chwili powagi, a na twarzach naszych uwydatniało się przejęcie i wzruszenie. Przewodnik zaprowadził nas także do skromnego grobu naszego sławnego kompozytora Moniuszki, oraz na grób współtwórcy Konstytucji Trzeciomajowej — Kołłątaja. Nie dowierzaliśmy sobie, że znajdujemy się tak blisko tych wielkich mężów, o których zasługach tak często słyszymy w szkole.

Z wydawnictw.

Marian Gotkiewicz: »Nauczanie geografii w szkole podstawowej«. Nasza księgarnia — Warszawa 1948 str. 110.

Długo czekaliśmy na tę książkę po wojnie. Pobieżne tylko przeglądnięcie wydawnictwa uzmysławia jego wielką wartość dla uczącego geografii, szczególniej dla tych, którzy rozpoczęli zawód nauczycielski po wojnie. Warunki, w jakich zmuszał do uczenia naszą

młodzież okupant, wykreślenie przez niego całkowite geografii z planów nauki, stworzyło lukę nie tylko u młodzieży, ale też i u uczących tego przedmiotu. A jeszcze weźmy pod uwagę także i to, że dziś w szkole podstawowej geografii uczy najczęściej polonista lub matematyk, któremu brak do pełnego wymiaru nauczania 3 godzin — uzupełnia sie to zazwyczaj geografią. Stąd częste pytania: jak to zrobić? jak to opracować? jak podejść do tego czy tamtego zagadnienia? nawet ze strony rutynowanych praktyków.

Książka M. Gotkiewicza: Nauczanie geografii w szkole podstawowej odnośne studia rozwiązuje radykalnie. Uczy, informuje, podaje wiadomości, przykłady. Oto przepracowane tematy: Metoda, lekcja w terenie, nauka o klimacie, Koła Krajoznawcze młodzieży szkolnej, metodyczne opracowanie podstawowych elementów geografii ogólnej, pracownia geograficzna i inne. Całość ilustruje 33 rycin, zestawienie literatury geograficznej, oraz wykaz najnowszej literatury dotyczącej geografii Ziem Polskich, a w szczególności Ziem Odzyskanych.

Książka winna być tematem zebrań Konferencji rejonowych.

Czapik

„Z Otchłani Wieków“. 2-miesięcznik ilustrowany, poświęcony pradziejom Polski, rocznik XVII. Poznań, Mielżyńskiego 26/27, rocznie zł 200·—. P.K.O. V-4359.

Zawiera stałe działy: Wykopaliska na ziemiach naszych, dyskusję, kronikę oddziałów. Bardzo niewiele przynosi wiadomości ze świata, zgodnie zresztą z założeniem w tytule. Rozszerzenie działu zagranicznego byłoby bardzo pożądane ze względów zasadniczych — prehistoria współczesnych granic nie zna — i ze względów praktycznych: nie stać 99% czytelników na nabywanie czasopism naukowych w obcych językach. Przytem, jakie orzeźwiające jest poczucie, które nam daje »Chrońmy przyrodę ojczystą«, współpracy i łączności nauki polskiej ze światem.

Z. D.

Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Krajoznawczej
odbędzie się w dniach 6—9 maja 1948 r. w Warszawie.

Zgłoszenia według wskazówek podanych w okólniku kierować należy do Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, ul. Smulikowskiego 6/8.

»Orli Lot« Adres Redakcji i Administr.: **Kraków, Krowoderska 46 m. 9**
Konto P.K.O. IV-1411. Prenumerata roczna 200 zł, cena jednego n-ru wraz z dodatkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody 20 zł.
Adres Ośrodka Krajoznawczego: **Starowiślna 48** — godz. dyżurów 13—14.

Wydaje: Polskie Towarz. Krajoznawcze. Redaktor Leopold Węgrzynowicz.

Drukarnia „FORTUNA“, Kraków, Lubicz 15. Telef. 652-87

M-44934

Bezpłatny dodatek do nr 5, 1948 r., miesięcznika krajoznawczego «Orli Lot»

L. KARPOWICZOWA

ŻUBR — KRÓLEWSKI MIESZKANIEC NASZYCH PUSZCZ

Jeśliśmy jeszcze nie wszyscy mieli sposobność oglądania żubra w jego naturalnym otoczeniu, a więc w jednym z istniejących u nas rezerwatów, to przed zorganizowaniem wycieczki, której celem będzie zetknięcie się bezpośrednie z tym zwierzęciem, poznajmy parę szczegółów z jego dziejów.

Sięgnijmy do lat pierwszej wojny światowej a więc 1914—1918. Na początku tego okresu w Puszczy Białowieskiej było ponad 700 żubrów, po kapitulacji Niemiec pozostało już zaledwie 200, zaś po 2 następnych latach zmiennych losów Puszczy, specjalna komisja w 1921 r. stwierdziła zupełny brak żubra w odwiecznej jego siedzibie.

W roku 1923 na zjeździe zoologów w Paryżu polski przyrodnik i podróżnik J. Sztolcman wystąpił z inicjatywą utworzenia Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, by w ten sposób uchronić przed zagładą resztki zagrożonych w swym bycie zwierząt, znajdujących się w prywatnych zwierzyńcach i ogrodach zoologicznych.

W 1924 r. zakupiliśmy 2 żubry czystej krwi, w 1929 r. 3 następne, poprzednio zaś z chwilą przyłączenia Śląska do Polski — pszczyński rezerwat wraz z 11 pozostałymi w nim żubrami znalazł się także w granicach naszego kraju. W wyniku troskliwej opieki i racjonalnej hodowli w roku 1939 byliśmy już w posiadaniu 35 żubrów. Tok dalszych prac nad regeneracją żubra zahamowuje wybuch drugiej, straszliwej w swych skutkach, wojny światowej. Fakt, iż po jej zakończeniu znajdujemy przy życiu 21 żubrów w Białowieży, 19 w Pszczynie, 3 zaś odzyskujemy z Niemiec — jest niespodzianką dla wszystkich.

Na dzień 1. I. 1947 r., zgodnie z Księgami Rodowodowymi Żubrów, były na świecie 93 żubry czystej krwi. W Polsce w chwili obecnej mamy w rezerwatach: w Puszczy Białowieskiej 16 sztuk — 8 krów i 8 byków, w Pszczynie 18 — 11 krów i 7 byków, w Puszczy Niepołomickiej 14 — 13 krów i 1 byk i w Smardzewicach 4 byki.

Nakładem Państwowej Rady Ochrony Przyrody

403 Anczyc Kraków — M-44507



Żubr Borus w Białowieży

Fot. Dr A. Rząśnicki